Nr. 25 Warszawa, 22 Czerwca 1912 roku. Rok XLVIII

PRENUMERATA W WARSZAWIE: Miesięcznie kop. 60. kwartalnie rub. 1 kop. 80, półrocznie rub. 3 kop. 60, rocznie rub. 7 kop. 20.

Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie: rocznie rub. 10, kwartalnie rub. 2 kop. 50.

CENA OGŁOSZEŃ: za wiersz 1-o szpaltowy nonpareem lub jego miejsce „za tekstem" kop. 30; ogłoszenie zwyczajne kop. 20. „Nadesłane" kop. 75, marginesy rb. 6. Kolumna rb. 150. Załączniki rb. 6 za tysiąc.

CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO KOP. 20.

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE POŚWIĘCONE SPRAWOM KOBIECYM.

Pod redakcyą ZOFII SEIDLEROWEJ.

Ekspedycya główna: Nowy-Świat 41.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.—Tel. Red. 105-22 Tel. Adm. 220-86.

W Cesarstwie Austryackiem: We Lwowie w głównej ekspedycyi „Bluszczu" Pasaż Hausmana 9, kwartalnie kor. 5. na prowincy z przes. poczt kor. 6.60.

W Krakowie: u D. E. Friedleina: kwartalnie kor. 5, na prowincyi z przesyłką pocztową kor. 6.60.

W W. Ks. Poznańskiem dla abonentów „Dziennika Poznańskiego": w Poznaniu kwartalnie 3.60 marek, z przesyłką pocztową 4.30 mk.

Temat, którego nie lubimy.

Jeżeli logika wielu umysłów kobiecych podsunęła naszemu powieściopisarzowi znany przykład dowodzenia: 2×2=lampa, to przyznać trzeba, że tryb życia obydwóch połów naszego społeczeństwa nasuwa nieraz pokrewny przykład, przykład nie zawadzający o logikę, ale wprost z arytmetyki zaczerpnięty: 2—2=2.

Arytmetyczne uzdolnienia jakoś nie leżą w naszej naturze, a ponieważ nie radzimy sobie dobrze z dodawaniem, ani z odejmowaniem i mnożeniem, a zatem czwarte działanie jest nam już zupełnie niepotrzebne. Nie mamy się czem dzielić.

Znam pesymistów, którzy powiedzieliby, że mój przykład jest źle wybrany, że przeciętną polską rachunkowość ilustruje lepiej następujące równanie: 2—3=jakoś to będzie. Zostanie jeszcze *coś*, a nie zostanie, to się znajdzie. Ale nieubłagane prawa arytmetyczne nie chcą się nagiąć do tej formuły. Śmiała hypoteza się nie sprawdza, a następstwa tego kuszenia zasad rachunkowych, bywają fatalne. Po okresie błogiego złudzenia i oczekiwania następuje rozczarowanie. Zaczyna się ta faza od częstego nadchodzenia listów w szarych kopertach „po których tatuś i mamusia długo w noc zasnąć nie mogą", a kończy — młotkiem licytacyjnym.

Życie nad stan, ten najwyższy st[illegible] niedorozwoju pojęć arytmetyczn[illegible] robą ciężką, w której przes[illegible] chodzi. Jej ostre prz[illegible] dzą w stan chr[illegible] strofa jest nieu[illegible]

Skłonność [illegible] z pewności [illegible] inn[illegible]

specyficznie nasza właściwość, na którą dzisiaj pragnę zwrócić uwagę. Jest pewna różnica, pewne cieniowanie pomiędzy życiem nad stan: a nieumiejętnością oszczędzania. Otóż jeżeli można zauważyć, że skłonność do wydawania nad możność często się u nas spotyka, to równocześnie przyznać trzeba, że nieumiejętność oszczędzania jest już nie częstą, ale powszechną naszą wadą.

W ostatnich czasach codzienna prasa nasza często porusza tematy ekonomiczne. Brzmi w tych wywodach ciągle następujący motyw: nie umiemy wytwarzać, nie umiemy spożywać (czyli umiejętnie wydawać). Jasnowidztwo ekonomiczne wyprowadza ztąd wnioski poprostu złowrogie, dające się symbolicznie przedstawić jako znak zapytania nad całą naszą przyszłością.

W tych smutnych horoskopach nie ma najmniejszej przesady; życie je ciągle sprawdza. Znanym jest pewnikiem, że dobrobyt jest podwaliną kultury. Ale to jeszcze mało. Dobrobyt daje samodzielność, dobrobyt daje odwagę, gdyż daje siłę. Wszystko to wiemy, powiedziano nam to wiele razy. [illegible] traktujemy te prawd[illegible] myślimy o [illegible] kich [illegible] po[illegible]

wśród naszych podróży za granicą podziwiamy wspaniałe gmachy publiczne, miasta zdrowo i estetycznie zabudowane, dogodność komunikacyi, instytucye społeczne, słowem te wszystkie urządzenia, w których przejawia się bujność życia kulturalnego, wtedy z niechęcią i pogardliwem ubolewaniem wspominamy nasze miejscowe stosunki. Wszędzie widać biedę, zaniedbanie, smętne objawy życia z dnia na dzień, życia jak w koczowniczem obozowisku.

Atoli tak przywykliśmy przypisywać te wszystkie niedostatki nienormalnym warunkom naszego położenia politycznego, że nie rozważamy przyczyn tego stanu rzeczy wszechstronnie i krytycznie. Nie dostrzegamy, że w ogromnej różnicy, która jest widoczna między obcym a naszym stopniem rozwoju cywilizacyjnego, między powabami tamtego życia a ubóstwem naszego, grają też wydatną rolę pewne czynniki w znacznej mierze od nas samych zależne.

Te imponujące [illegible] wśród [illegible]

komu. I dlatego o tych społeczeństwach mówimy, że mają zdrowy zmysł przezorności i oszczędności.

Otóż między nami a nimi jest ta ogromna różnica, że my tego zmysłu zupełnie jesteśmy pozbawieni. Dla nas oszczędność, to zawsze twarda konieczność, którą traktujemy jako czasową pokutę; dla tego mamy wielu ludzi oszczędzających z potrzeby, ale nie widzimy ludzi oszczędnych z natury. Oszczędność ma u nas charakter jakiegoś wroga, natręta, jakby komornika, którego pragnęlibyśmy się coprędzej pozbyć. Dla innych narodów jest ona nieodstępnym towarzyszem, przyjacielem domowym. Jej stała asystencya nikogo tam nie zasępia, nie rozgorycza. Francuz, Szwajcar lub Czech przy swojej drobiazgowej oszczędności umie się bawić, umie być wesołym. Bawi się tanio, ubiera się i odżywia skromnie, kładzie się spać wcześnie, bacząc, by rozrywka nie naruszała jego sprawności do pracy. Jest swobodnym, spokojnym, zadowolonym, oszczędność go nie krępuje i nie zawstydza.

Nasza oszczędność ma zawsze minę wielce zgnębioną i upokorzoną. Jest stale stroskaną pokutnicą na rekolekcyach. Nie bawi się, bo u nas tanich zabaw niema. Nasze zabawy to „jarmark próżności“ wymagający zbytkownej wystawy. Kto niema na kosztowne stroje, na szampana, na drogie bilety wstępu, kto musi o 8-ej rano wstawać do pracy, ten bawić się nie może. Nietylko nasze przyjemności, ale cały tryb życia zastosowany jest do zwyczajów i upodobań sfery uprzywilejowanej, próżnującej i wydającej, stanowiącej drobną garstkę. W społeczeństwach zachodniej i środkowej Europy, a także w Stanach Zjednoczonych jest przeciwnie; ogólny tryb życia stosuje się do milionów ludzi pracujących, do ich potrzeb, gustów i nawyknień. Ten tryb życia sprzyja poszanowaniu pracy i oszczędności, ułatwia zgodność tych dwóch dążności z pragnieniem rozrywki i instynktem towarzyskim, wrodzonym każdemu człowiekowi.

Oszczędność nie jest tak jak u nas przypadkowym wyjątkiem; ona jest ogólnem prawidłem! Mówiąc o naszem społeczeństwie, należy wyłączyć rodaków z pod zaboru pruskiego, gdzie kult zabiegliwości i oszczędności jest już w pełnym rozwoju. Między rozlicz- [illegible] tego kierunku, znanymi u nas [illegible] endencyi, przy- [illegible] ianie

ności, a oto przykład, który daje miarę do jakiego stopnia ta umiejętność jest szanowaną i pielęgnowaną.

Kilka lat temu d-r Hinhede w Kopenhadze przeprowadził na sobie i swej rodzinie doświadczenie oszczędnego odżywiania i przekonał się, że minimalna suma 26 örów, (co w naszej monecie odpowiada 13 kopiejkom), wystarcza na całodzienny posiłek. Zarówno d-r Hinhede jak i dzieci jego, zachowali przy tym oszczędnym trybie życia pełnię zdrowia i sił fizycznych, podtrzymywaną jeszcze przez uprawianie sportów i gimnastyki. Próby te zainteresowały ogół miejscowy; posługując się wskazówkami d-ra H., pozakładano w kraju wiele pensyonatów współdzielczych, gdzie koszt całodziennego utrzymania wynosił zaledwie kilkanaście koron miesięcznie, a rząd udzielił d-rowi H. stałej subwencyi dla prowadzenia tych badań na szerszą skalę w urządzonej na ten cel stacyi doświadczalnej.

A czy u nas, wobec ciągle wzrastającej drożyzny, myśli kto o odczytach z chemii kulinarnej? Czy nie przydałyby się nam wskazówki, wedle których moglibyśmy zredukować nasze wydatki na utrzymanie, bez uszczerbku dla zdrowia i humoru?

Takich wykładów nikt u nas nie urządza, bo dałyby deficyt. Nasza publiczność tych rzeczy nie lubi. To nudne. Poco studyować rzecz, która zawsze ma charakter wielkopostnego umartwienia?

Jak wykazałam, są społeczeństwa, które sądzą inaczej. Oszczędzając, nie chcą czynić sobie krzywdy, szkodzić swemu zdrowiu i zasępiać swego nastroju. I ta umiejętność, znajdująca szeroką podstawę w dążnościach i psychice mas, stanowi pierwszorzędny czynnik siły i odporności narodów.

Z. Bielicka.

□□□□□□□□□□

Na progu wakacyi.

Wieleż to nadziei pokładamy w rozpoczynających się wakacyach dla dobra dzieci naszych. — „Jaś może będzie spał spokojniej i nabierze rumieńców na wsi“. „Mania może nie będzie taka apatyczna i zechce się do biegania z koleżankami nakłonić!“ i t. d. — troskają się biedne matki. A czy wszystkie te nadzieje zostaną spełnione?

[illegible] cyi jest, aby zmęczony [illegible] wszy należycie, [illegible] Dziecko [illegible] hcąc

nieskończona ilość godzin lekcyi, zmuszająca już nietylko naszych synów ale i nasze córki do zbyt długiego przebywania w ciasnych pomieszczeniach. Następnie zadania domowe, które uczeń przygotowuje z tak różnorodnych przedmiotów, że nie pozwalają zupełnie skoncentrować się jego umysłowi na jednym przedmiocie, co jak wiadomo z prawideł hygieny pracy, zapobiega zmęczeniu nawet przy wielkich wysiłkach umysłowych.

Wielką jest liczba usterek systemu szkolnego w innych krajach, a cóż dopiero mówić o naszych dzieciach, które aby mogły sprostać wszelkim warunkom ciężkiej naszej egzystencyi są nieraz, przeważnie w wieku młodzieńczym, gnębione fizycznie i moralnie.

I aby zrównoważyć te wszystkie szkodliwe wpływy, mają rodzice co rok krótki czas wakacyi. Jest się nad czem zastanowić jak zużytkować tych parę miesięcy, i przedewszystkiem, nasuwają się tu dwa zasadnicze pytania: „Gdzie przepędzić wakacye i jak je przepędzić, aby osiągnąć upragniony cel przywrócenia sił młodzieży szkolnej?

Zdawałoby się, że jako środek wyrównania zmęczenia po pracy, należy postawić bezczynność. Tymczasem już sama przyroda nam wskazuje, że bezczynność sił naszych nie skrzepia. Na fizyczne zmęczenie reaguje człowiek przez sen. Na zmęczenie umysłu sen nie wystarcza. Umysł zmęczony pracą w zakresie pewnej, ograniczonej dziedziny wyobrażeń nie pragnie wyłącznie snu lub bezczynności, ale chce działalności potrącającej o inną sferę wyobrażeń. I tu przyroda wskazała nam wyraźnie drogę, obdarzywszy popędem do zabawy. Głębokie też jest znaczenie etymologii angielskiego wyrazu „Sport“— pochodzi on bowiem od łacińskiego: „disportare“, co znaczy kogoś gdzieś indziej zanieść. Nie jest więc potrzebne umysłowo pracującemu i przepracowanemu człowiekowi, żeby w godzinach spoczynku spał lub na łóżku bezczynnie leżał, lecz żeby się oddawał wówczas zajęciu zupełnie odmiennemu od zwykłego swego zawodu. Należy więc zająć dziecko w czasie wakacyi w zupełnie odmienny sposób niżeli czyni to przez rok cały. W mniejszych miasteczkach, gdzie wiejskie otoczenie umożliwia ciągłą styczność z przyrodą i daje sposobność do pracy fizycznej na otwartem powietrzu, może młodzież szkolna z korzyścią dla siebie przepędzać w domu wakacye. Wielkie miasto jednak wyklucza zupełnie tego rodzaju krzepienie nadwątlonych sił dziecka. Pierwszym więc tu warunkiem korzystnego spędzenia wakacyi jest wyjazd na wieś.

Samo przez się rozumie, że i przy wyborze letniego mieszkania zwracać należy uwa- [illegible] ę na jego hygieniczne warunki, przedewszy- [illegible] stkiem zaś na czyste, pokrzepiające płuca [illegible] owietrze. Wiele osób gorzej się odżywia na [illegible] iem mieszkaniu niż w domu, uważając, że [illegible] powietrze powinno za wszystko wy- [illegible] mylne zupełnie zapatrywa- [illegible] do miejscowości lecznicz- [illegible] ć pieniędzy, aby [illegible] zdrowe poży- [illegible] eś, gdzie wa- [illegible] ównowa-

gi zmęczonego całoroczną pracą umysłu dziecka, należy mu dać w czasie wakacyi pracę fizyczną. I tu dziecko, które ma sposobność wyjechania na prawdziwą wieś, gdzie ciągle inna praca na roli daje mu sposobność do zużytkowania sił w tak przyjemny sposób, może się uważać za najszczęśliwsze z pośród swych rówieśników, wyjeżdżających nawet za granicę i krępowanych tam różnymi względami toalety i savoir-vivre'u. Młodzież płci obojej przetrząsająca wspólnie siano na łące lub zwożąca żyto do stodoły — nie będą to chłopcy i dziewczęta miejskich balików, tylko gromada rozbawionych dzieciaków upojonych powietrzem, słońcem — odczuwających normalnie radość istnienia.

Karność w szkole jest rzeczą absolutnie konieczną, gdyż dziecko powinno się wychowywać w świadomości, że należy zapomnieć o sobie, aby przedewszystkiem mieć dobro ogółu na względzie. Dla dorastającej jednak młodzieży takie ciągłe nakładanie hamulca wrodzonym upodobaniom, mogłoby zabić indywidualność — trzeba więc podczas wakacyi rozluźnić te pęta i pozwolić się bawić młodzieży według jej ochoty i woli. Zdaje się wedle tego, co w zbiorowym odczycie mianym niedawno na temat wakacyi, wygłosił subtelny znawca duszy dziecięcej Janusz Korczak, że dusza młodzieńcza, nawet chłopca, mniej podlegającego od dziewcząt egzaltacyi, bardzo jest wrażliwa na cuda przyrody. Że łuny zachodu, rozgwar drzew w lesie, opowiadających sobie jakby niedocieczone dla nas tajemnice wszechświata, uspasabiają duszę młodzieńca do marzeń o tych wszystkich uczuciach, które stanowią najwyższy rozkwit ducha ludzkiego. „Miłość, wiarę, poświęcenie, młoda dusza marzy, a tak w łonie serce płonie, aż się śmieją starzy" — śpiewał ongi Wasilewski. — Z pewnością nie kinematografy, nawet nie uroczystości urządzane dla dzieci przez różne stowarzyszenia, zdołają wytworzyć ten nastrój w duszy młodzieńczej. Jak najmniej skomplikowanych wrażeń dla dzieci, jak najwięcej prostoty w wychowaniu, jak najwięcej przebywania z przyrodą.

Jeżeli lekarz zaleca nam kuracyę klimatyczną — morze lub góry, to dla dziecka do lat 15-tu odpowiedniejszym będzie zawsze pobyt nad morzem. Przedstawia on warunki hygieniczne, równie korzystne jak góry, a dla ciągłego zajęcia dziecka posiada ten bezbrzeżny piaszczysty brzeg, gdzie dzieci tyle znajdują przyjemności w budowaniu fantastycznych zamków, w zakładaniu miniaturowych portów. A malutkie dziewczynki, snujące się jak motylki w swych różnobarwnych sukienkach, z jakiem przejęciem robią one babki różnego kształtu, sprzedają je i kupują. Na piasku morskim chciałoby się mieć ciągle aparat fotograficzny pod ręką, dla uwiecznienia tych rozbawionych, czerstwych, opalonych słońca i wichrów twarzyczek.

Góry nie przedstawiają [illegible] przyjemności co brzeg[illegible] korzyści dla ich [illegible] dla nas, doro[illegible] piękność kra[illegible] wania się [illegible]

osobników — oko dziecka nie reaguje na piękność krajobrazu — wrażliwsze ono jest na szczegóły, jak np. na widok zwierzęcia, którem zawsze nadzwyczaj się interesuje. Co zaś do wdzierania się na szczyty, to za duży to jest wysiłek dla dziecka, pędzącego przez cały rok szkolny życie siedzące.

Rodzice, którzy odbywają w lecie długie podróże z dziećmi, krzywdę im tylko wyrządzają. Wagon, ruch na stacyach, są to rzeczy bardzo męczące, a zmęczenie to, nie pociągając może za sobą wyraźnej choroby, sprowadza jednak często apatyę, brak snu i apetytu.

Klęską dla rodziców spędzających z dziećmi lato na wsi, jest długo padający deszcz. Cóż tu począć w mieszkaniu ciasnem, nie posiadającem wygód domowych. I tu jednak zadaniem matki powinno być zapobieganie nudzie dzieci. Należy wtedy koniecznie obmyśleć jakieś zajęcia dla niedopuszczenia wałęsania się ich z kąta w kąt z miną zniechęconą i skrzywioną. Możnaby wtedy porządkować zbiory przyrodnicze, jak np.: motyli, muszli, zasuszonych kwiatów, wedle upodobania dziecka. Przy uporczywej niepogodzie wspólne czytanie jest znakomitem na nudę lekarstwem. W niespokojnem życiu miejskiem rzadki jest dzień, aby rodzina w komplecie zebrać się mogła — a wieluż jest ojców — którzy przez krótkie tylko chwile przebywają z dziećmi, powinniby oni przynajmniej w czasie wakacyi z dziećmi się nie rozłączać, aby nie dopuścić wzajemnego zobojętnienia i tak dziś częstej rozbieżności zdań między młodymi i starszymi. Przy wspólnem czytaniu tyle się nastręcza przedmiotów do rozmowy, do objaśnień i zadzierzgnięcia bliższych węzłów wzajemnej ufności. Albo też można wspólnie zajmować się pracą ręczną. Starym i młodym wiele sprawia przyjemności lepienie z gliny, a prawdopodobnie dzieci i to najmłodsze, będą umiejętniejsze od rodziców, gdyż w szkołach coraz częściej modelowanie uważa się za pożądane dopełnienie nauki opartej na wrażeniach słuchu i wzroku.

Tak łatwo zaś zabrać z sobą parę funtów gliny w puszce blaszanej, gdzie zachowa pożądany stopień wilgoci. Z gliny tej możemy na desce lepić wszystkie osobliwości otoczenia — chałupy wiejskie, zarysy brzegów rzeki lub jeziora i t. p. Będzie to zabawa ożywiona myślą poważni[illegible] zem praca ręczn[illegible] skutków dl[illegible] szcze[illegible]

THERESITA (Marya Iwanowska).

—o—

U ŹRÓDEŁ

POWIEŚĆ.

VIII.

Są miejscowości, które choć pierwszy raz widziane wydają się nam blizkie, znane, jakby już kiedyś oglądane we śnie.

Mówią wtedy, że są to przypomnienia jakichś dawnych na ziemi już przeżytych bytów... że dusza wraca tam niby do ojczyzny, rozpoznaje drogie dla siebie miejsca i czuje się pełna radosnego zdumienia wobec niespodziewanych a bezustannych przebłysków.

Właściwie w to nie wierzę. Wędrówka dusz wydawała mi się raczej piękną, wschodnią baśnią, wysnutą na ukołysanie ludzkich trwóg i niepokojów — wytłomaczeniem niezgłębionego — rozwiązaniem zagadki bytu — że wszystko kiedyś do praświatła wróci poprzez dłuższe czy krótsze życiowe próby i koleje.

A tymczasem pierścień życia wciąż się toczy... Zaiste jednak w Wenecyi miałam wyraźnie to wrażenie powrotu do swoich bardzo ukochanych stron, mglistego rozpoznania, dziecinnego wprost zachwytu.

Wszystko tam drży, migoce, mieni się, faluje — cień, światło... woda i pałaców mury.

Żałobne miasto miłości pogrzebanych — w purpurze krwawych zmierzchów i radosnych świtów, w przepychu swych pałaców — gotyckich koronek z marmurów, kolumnad porfirowych, złoceń, bizantyjskich kopuł czarem dusze spowija i koi blaskiem, tonią.

Zatrzymałyśmy się w pałacu Vendraminich na Canale Grande.

Obecna właścicielka, księżna Doria, spowinowacona z rodzinami Lubeckich i Kossakowskich, odstąpiła go hrabiance na czas jej pobytu w Wenecyi.

Księżna bawiła w Paryżu [illegible]

Byłyśmy wi[illegible] mieta[illegible]

przeginała się cudna Magdalena, Palmy młodszego, w pełnym rozkwicie kobiecego piękna, naga prawie w płaszczu złoto-rudych włosów — dalej Bordona „Śmierć Katarzyny Aleksandryjskiej", tęgiej, bujnie rozwiniętej dziewicy o torsie karyatydy, wplecionej w koło, podziwianej jeszcze w tej ostatniej chwili przez kata, młodzieńca strojnego w obcisłe, różnobarwne szaty z XV wieku—dalej „Tryumf Wenery" Giorgiona i niezrównana kopia tycyanowskiej „Amor Sacra e profana..."

Nie przyjechałyśmy zwiedzać Wenecyi. Żyłyśmy Wenecyą.

U marmurowego progu Casy Wendremini, o który ciężko rozbijały się fale, czekała nas w każdej chwili dnia i nocy, gondola o herbach Doriów, rzeźbiona w fantastyczne gryfy, wysłana czarnym aksamitem niby trumna.

Godziny całe spędzałyśmy w purpurowo-złotym mroku Bazyliki Św. Marka.

Bazylika ta zachowała całą tajemniczość — poezyę i bogactwo liturgii Wschodnich.

Przepychem swych jedynych na świecie mozaik, rozżarzających się, to gasnących w słońcu, śpiewa hymn potężny w Trójcy Jedynemu, Światłu światłości, Bogu prawdziwemu z Boga prawdziwego, współistotnemu Ojcu, przez którego wszystko stworzone jest....

Kościół ten to pomnik żywy Wenecyi — niedościgniony sen o potędze ludu zwycięzkiego, marmurowe „Te Deum" Bogu Mocy, złociste „Gloria" Temu, który podeptał Śmierć — nie tylko już radosny hymn zmartwychwstania, ale zachwytu pieśń wniebowstąpienia.

Daremnie twarz Chrystusa kuszonego i umęczonego powtarza się bolesna na mozajką krytych murach, próżno z błyszczących relikwiarzy, wysadzanych szafirem, topazem i rubinem, wydzierają się szkliste bólem oczy Krzyżowanego — ani na Krzyż — ani na Ból miejsca tu niema — już przemieniony króluje majestat, na kręgu słońca bizantyjski Kristos, o mądrych oczach, które wszystko wiedzą i na proch ludzkie nasze nędze kruszą.

Od chwili mego wyjazdu z klasztoru, rzadko wogóle bywałam w kościele — wypadki postępowały tu szybko po sobie, że [illegible] czasu wnikać głębiej w [illegible] rszawska jest [illegible] iona

finowanej wrażliwości a nawet dobroci, hrabianka była całkowicie pozbawiona zdolności kochania.

Nie umiała poprostu wyjść po za siebie — zdawała sobie z tego sprawę i to stanowiło jej tragedyę.—Co dziwniejsza nie można tego było nazwać egoizmem, bo to był tylko brak, rodzaj duchowego kalectwa.

Przypuszczam, że w tak zwanym wielkim świecie było zawsze wiele takich kobiet o porcelanowem sercu, ale bez tej jasnej świadomości — bez tej absolutnej szczerości za sobą — bez tego docierania do własnej prawdy, co już było jej oryginalnością, a zatem i wyższością.

Typ zresztą bardzo nowoczesny — do literatury wprowadziła go właśnie w tym samym czasie Rygier Nałkowska — w „Księciu", „Rówieśnicach" tylko z tą małą różnicą, że bohaterki Nałkowskiej to bądź co bądź odmiany psyche mieszczańskiej z aspiracyami do rasy „animulae blandulae vagulae" — wytwornisie pielęgnujące w sobie trochę umyślnie ten sztuczny wdzięk orchidei, u hrabianki wykwint ten był naturalny, płynący z wewnątrz, jej tylko właściwy, piękny.

Zdawałam sobie z tego wszystkiego sprawę, a mimo to nie mogłam się do niej w żaden sposób przekonać. Czułam dla niej omal, że nie uwielbienie, a zarazem prawie nienawiść.

Nawet jej piękność działała na mnie irytująco — przychodziły mi do głowy myśli, że za kilkanaście, kilkadziesiąt lat profil ten straci klasyczną czystość, zblednie oczu blask, zmieni się kształt, wyraz tej śpiewnej, jedynej, dziewiczej postaci... Chwilami poprostu śledziłam ją, czy mi się nie da schwycić na czemś pospolitem, brzydkiem, lub niezręcznem.

Daremnie, była czasem twarda, złośliwa, okrutna i wobec ludzi zawsze wroga, bezlitosna, lecz piękna bez zarzutu, niczem nie ugięta. Czasami już nie umiałam stłumić moich uczuć.

Lubiła takie chwile, mrożąc mię uśmiechem pobłażliwej wyższości.

I trwało to tak tygodnie, delikatnej walki na sztylety — słowa — aż wreszcie, przypadkowo zupełnie wyszedł na jaw powód mej wewnętrznej, tajemnej odrazy.

Dziwne na świecie bywają spotkania.

— — — —

dziści, tak że się niebawem zamieni w kollegium palaczy. Ziethen oraz Dessauer przychodzą w maszczonych tłuszczem butach i plotą o „Pięciu zwycięztwach". Przedwczoraj pozwalali sobie na różne poufałości, zmusili do milczenia poważnych ludzi, aż wreszcie zachciało im się podkpiwać ze mnie. Ale najbardziej oburzyło mnie to, że „on" nie mógł ukryć swego zadowolenia... Jednem słowem, ukazanie się maszczonych tłuszczem butów zapowiada marsz... rozumie się na „Die Dame" (t. j. na Maryę Teresę); drugą damę, Cesarzowę rosyjską, Elżbietę, nazywa „on" jeszcze gorzej. Mamy więc teraz „damskiego walca" i „on", ów odrażający nieprzyjaciel kobiet, stał się damskim galantem. Elżbieta Krystyna, jego małżonka, wciąż jeszcze siedzi w Schönhausen"...

Wtem w oknie ukazała się głowa i rozległ się głos króla:

— Dobry wieczór, monsieur. Jakiż jesteś pilny.

Voltaire, jak uczniak, pojmany na gorącym uczynku, szybko zmieszał leżące na stole papiery i, wyjąwszy jeden z nich, położył go na wierzch innych.

— Tak jest, Sire, dopiero co skończyłem wiersz, napisany do Cesarza Chińskiego, w odpowiedzi na jego „Eloge de Mukden".

— Do Cesarza Chińskiego! O jakie-ż piękne ma pan znajomości. Ja takich nie posiadam.

— A o mnie zapomniałeś, Sire!

Wypowiedział to z przesadzoną żartobliwością w głosie, jakby dworując sobie ze swej próżności, powszechnie wszystkim znanej.

Król również odpowiedział na to żartem:

— Tak jest, monsieur Voltaire niewątpliwie należy do najsławniejszych moich znajomych, ale nie mogę twierdzić, by należał do najszlachetniejszych.

— Sire robi alluzyę do historyi z Hirszlem?

— W istocie, była to brudna historya.

— Czy mi pozwolisz, Sire, przeczytać Ci mój wiersz, zwrócony do Chińskiego Cesarza?

— Czyż Pan potrzebuje aż mego pozwolenia? Jesteś wogóle zuchwały!

— A więc:

„Reçois mes compliments, charmant
roi de Chine! [1])

— Przecie jest cesarzem!

— Ja go mianuję królem z grzeczności dla Ciebie, Sire, ponieważ jesteś zaledwie królem.

— Zaledwie!

— Czytam dalej:

Ton trône est donc placé sur la double colline,
On sait dans l'Occident, que malgré mes trave
J'ai toujours fort aimé les rois qui font
des

— Dziękuję Panu!

O toi qui sur le trône un feu céleste enflamme,
Dis moi si ce grand air dont nous sommes épris,
Est aussi difficile a Pekiu qu'a Paris?
Ton peuple est-il soumis à cette loi si dure,
Qui veua qu'avec six pieds d'une égale mesure
De deux Alexandrins, côte a côte marchants,
L'un serve pour la rime et l'autre pour les sens?
Si bien que sans rien, perdre, en bravant cet usage.
On pourrait retrancher la moitié d'un ouvrage. [1])

— Brawo! doskonale! — zawołał król, który odrazu pojął całą zjadliwość tego wiersza, ale umiał zachować zupełny spokój zewnętrzny. — Ale, czy jesteś Pan przekonany, że cesarz tak Pana zrozumie, jakbyś sam tego pragnął?

— Jeżeli mnie nie zrozumie, będzie to dowodem jego głupoty...

— Ale, jeżeli znów zrozumie, to jeszcze gotów wypowiedzieć wojnę...

— Wojnę Chin przeciw Voltaire'owi?

— A cóżbyś Pan uczynił w takim razie?

— Pobiłbym ich, tak jak to ty masz zwyczaj czynić Najjaśniejszy Panie! naturalnie przy pomocy swoich wojsk.

— A w razie, gdyby się okazało, że Cesarz ma więcej wojsk od Ciebie?

— Rzecz prosta, że w tym wypadku uciekł bym, jak to ty masz zwyczaj sam czynić, Sire... albo też uczyniłbym odwrót, salwując honor wojskowy.

Król, przyzwyczajony do zuchwałości Voltaire'a, zamilkł na ten raz, choć w głębi duszy zapisał sobie tę jedną jeszcze obrazę.

— Cóż to Pan tak siedzisz w pokoju, pójdźmy lepiej na przechadzkę. Już się teraz ochłodziło. Pogwarzym sobie. Muszę pomówić o tem i o owem i doprowadzić do porządku myśli moje, wprzód zanim się zabiorę do oczekującej mię wielkiej pracy...

— Pozwól mi tylko, Sire...

— O nie! Proszę za mną natychmiast! Czekam!...

Ale na pana Voltaire'a przypadł właśnie paroksyzm osobliwej akuratności... jął porządkować papiery rozrzucone po stole... otwierać jedną po drugiej szkatułkę, i, zdawało się, że nie rychło z tem się upora. A tymczasem król bacznie go obserwował i nie spuszczał z niego oczu.

Ale trzeba było raz nareszcie skończyć układanie papierów na stole i poeta wyszedł do ogrodu. Coś go poprostu podrzucało, drgał na całem ciele, jakb
siebie strząsnąć.

[1]) Przyjmij m
Chin!

[2]) Twój t
wzgórzu; wied
dziwact

Jubileusz Br. Znatowicza.

Umiłowanie wiedzy, uczczenie jej pracowników i głosicieli, to przodujące znamiona kultury narodów.

To też głębokiem uczuciem zadowolenia przejąć musiała każdego myślącego człowieka taka uroczystość, jak jubileusz Bronisława Znatowicza.

To święto zasługi, hołd złożony trzydziestoletniej pracy uczonego, to wyraz naszych pojęć, to dowód, że cichą a poważną pracę cenić już umiemy.

W d. 15 b. m., o godz. 7-ej wieczorem, zapełniła się szczelnie wielka sala Muzeum przemysłu i rolnictwa, obok powag naukowych, kolegów, towarzyszy pracy z różnych dziedzin wiedzy przyrodniczej, tłum młodzieży, zastępy publiczności.

Po otworzeniu zebrania przez dyrektora Muzeum, p. Józefa Leskiego, i ukonstytuowaniu prezydyum, wprowadzono jubilata na katedrę i rozpoczęły się przemowy. Pierwszy zabrał głos p. Edmund Jankowski, w gorą-

BRONISŁAW ZNATOWICZ.

cych słowach podnosząc zasługi Znatowicza, działalność jego w najtrudniejszych dla nauki czasach, a kończąc drogą wszystkim wróżbą, iż przyjdzie kiedyś czas dla nauki polskiej świetny, bo przyjść musi — w tym to czasie imię Znatowicza złotemi, niezat
skami w historyi
sane.

bilata, jego ciągłą troskę o szerzenie wiedzy, niezmordowaną ciągłość raz obranej drogi i ogromny, poważny dorobek, przyniesiony do skarbca nauki, dorobek zgromadzony siłą wielkiej wiedzy i gorącego dla kraju serca.

Jubilat kolejno odpowiadał każdemu mówcy, znajdując mimo serdecznego wzruszenia głębokie, trafne porównania i silne argumenty. Dziękował wszystkim za nadzwyczajną dobroć, ze zwykłą sobie skromnością usuwał w cień swą zasługę, przypisując ją poprzednikom i kolegom swym.

Po odczytaniu adresu przez p. Sikorowską podniósł Znatowicz znamienną cechę czasu: pracę kobiecą na polu wiedzy przyrodniczej, zaznaczając, że „Wszechświat" zaopatrzony jest obficie w doborowe artykuły piór kobiecych. Dla wszystkich obecnych na sali kobiet piękną była ta chwila, w której zwrócił się do nich jubilat, pionier wiedzy — w imieniu tej wiedzy, najpotężniejszej rzecznicz-ki równouprawnienia.

W końcowem w swem przemówieniu podniósł Znatowicz ten niezaprzeczony postęp, jaki w ciągu lat ostatnich uczyniła wiedza przyrodnicza u nas, jednym z braków poważnych jest dziś jeszcze, zdaniem jubilata, brak przyrodniczych wykładów, broszur i t. p. dla warstw średnich — na wyżynach nauki przyrodniczej polskiej stoją już dziś sławy wszechświatowe, dla sfer ludowych istnieje również dużo dziełek i popularyzatorskich wykładów. Najmniej ma ich sfera przeciętna i średnia i do jej wykształcenia w tym kierunku najusilniej dążyć powinniśmy.

Odczytano następnie szereg adresów i stosy depesz od instytucyi naukowych polskich z całego świata i osób prywatnych. Po obchodzie odbyła się uczta jubileuszowa,

Jako trwałą pamiątkę jubileuszu Bronisława Znatowicza komitet jubileuszowy postanowił opracować wydawnictwo imienia jubilata: „Zarys historyi pierwszych nauk ścisłych w Polsce".

N. J.

□□□□□□□□□□

Żywe uosobienie idei.

...kiej-Wołowskiej.

ją się narodem. Nietylko wyrażają pewną ideę, — lecz są z nią nierozdzielnie spojeni; utożsamiając swe dobro i szczęście z dobrem i szczęściem ojczyzny, — zarazem w duchu z nią się utożsamiają.

Tacy, wraz z nieśmiertelnym ojcem naszego narodu, wieszczem Adamem, wyrzec mogą:

— Ja i Ojczyzna — to jedno.

Jednostki podobne wywierają szczególniejszy wpływ na społeczeństwo, nieobliczalny wprost w następstwach swych i konsekwencyach, przez ton duchowy, jaki ogółowi nadają. Przepojone bohaterstwem uczuć, samowyrzeczeniem się, ofiarnością, — w innych sercach również drgnienia podobnych uczuć wywołują! Jak w świecie fizycznym, dźwięk każdy budzi odpowiednie wibracye, w strunach dostrojonych do wspólnego tonu, zarówno w dziedzinie duchowej, głos bohaterstwa budzi na strunach dusz innych, dźwięki, które bez hasła tego spałyby nieme, odrętwiałe i senne. Działalność ich społeczna ma znaczenie doniosłe nietylko przez czyn bezpośredni, ale i przez czyny w zarodku jeszcze będące, do których szerokie kręgi otoczenia pobudza.

We wszystkich okresach dziejowych, głównie jednak w chwilach wytężonej walki i cierpienia, istnieją jednostki stanowiące rdzeń uczuć narodowych. Powstałe z łona narodu, cząstką jego będący, są one jako najwyższe szczyty górskiego łańcucha, najwynioślejsze drzewa puszczy, — w które też najczęściej trafiają pioruny.

I jeśli naród nasz pomimo ciężkich warunków bytu, rozwija się wciąż i dąży naprzód, jeśli nie zatraca żadnych zdobyczy duchowych, a sięga po coraz nowe, — dzieje się to w znacznej mierze impulsem owych jednostek, w których koncentruje się jego siła duchowa, a które zogniskowawszy jego żywiołowe popędy, organizają je w świadome i celowe dążenia.

One to właśnie nadają ton duchowy gromadom słabszych, wahających się, niezdecydowanych, których świadomość uzupełnić i uczucia pogłębić należy, by były zdolne zgodnem odezwać się echem; rzeszom niezdolnym do samoistnych przekonań i sądów, które czerpać muszą z dusz innych; tym którzy w chwilach konieczności wyboru i decyzyi, muszą mieć jakąś dyrektywę zewnętrzną; — ...legion — ogół. Masy całe, ...popędom, roz-... unie-... je-

i sytem. Tam bowiem wykazywanie uczuć zbiorowych, jest wygodnym, a częstokroć korzystnym interesem, — gdy tu przeciwnie, każdy ich przejaw jest ściąganiem na siebie gromów, wystawianiem piersi na smaganie nawalnic. Tam — jest użytkowaniem korzyści wypływających z pomyślności ogółu; tu—braniem w pierś swą bólów powszechnych, gotowością ponoszenia za ogół ofiar i mąk.

I dlatego w narodach uciśnionych, nosiciele idei Ojczyzny, spajający się z nią w jedno, w takim stopniu, gdy człowiek przestaje się czuć jednostką a staje się narodem,— muszą być ludźmi najwyższej miary duchowej urzeczywistniającymi na ziemi ideały Chrystusowe.

Do rzędu takich niezwykłych osobników wcielających ducha narodowego, należała ś. p. Teresa Prażmowska-Wołowska.

Społeczeństwu naszemu ubyła nietylko utalentowana literatka, zamiłowana pedagogiczka, wytrwała i dzielna społecznica, — ubyła prawdziwa, ofiarna, szczera dusza polska.

Ci, którzy czcili Ją i kochali za życia, odprowadzając Jej zwłoki, składali je do grobu z gorącą modlitwą:

„Boże! Ty który najdzielniejszych oraczów gleby naszej ojczystej, z pola odwołujesz, spraw, by siew myśli ich nie zaginął i nie poszedł na marne! By w sercach rodaków, dziatwy, którą ukochała, niższych warstw społecznych, które budziła, — ziarno Jej ducha rozpleniło się stokrotnie, rozkwitło bujnym plonem przyszłości!"

H. Krzemieniecka.

□□□□□□□□□□

Z zabytków naszej przeszłości.

Niezwykle wyrazistą wymowę posiadają stare mury, te plastyczne pamiątki przeszłości naszej, niemi świadkowie rozwoju dziejów naszego narodu. Niewiele jest chyba jednostek głębiej czujących, które pozostałyby obojętnemi na te echa dawnych czasów, które, niestety, coraz słabiej się odzywają, gdyż pamiątki nasze giną i niszczą się w sposób przerażający,

Nie tylko czas jest owym, tragicznym ich niszczycielem; u nas bowiem, ze smutkiem i wstydem przyznać to należy, ludzie przyczyniają się do tego w bardzo wysokim stopniu. Szczególniej pod względem architektonicznym, Warszawa obchodzi się po macoszemu ze swemi zabytkami; miasto nasze przyjmuje coraz bardziej kosmopolityczny charakter, polegający w znacznej części właśnie na braku wszelkiego charakteru, jak to widzimy w świeżo powstałych dzielnicach nowej Warszawy. Jedynie część staromiejska ...jeszcze swą odrębną fizyonomię, ...dnak pod wpływem bezmyślne-... popędu, oraz braku wy-...rcheologicznego wła-...ności.

...wiera wrażenie ...rego Miasta, ...icko, od-

zaś starodawne kamienice, obdrapane i zamieszkałe przeważnie przez ubogą ludność żydowską, powoli zatracają swe wybitne cechy, a nieumiejętna ich restauracya zagraża poważnie stronie artystycznej i archeologicznie tych cennych pamiątek. Ze smutkiem i zazdrością wspomnieć musimy, jak starannie podtrzymywane i przechowywane są zabytki przeszłości we Włoszech, w Niemczech i wogóle w miastach zachodnio-europejskich — my tylko uważamy je za jakąś niemodną starzyznę, której się pozbyć można bez żalu; dawne stylowe budowle zamienia się z lekkiem sercem na szkaradne dochodowe kamienice; z domów staromiejskich zrzuca się i niszczy figury, tablice, godła — pamiątki warszawskie rozbija się w gruzy i wyrzuca się, jako niepotrzebne zawaliska.

Z wielkim uznaniem zatem i radością powitać należy fakt nabycia przez Towarzystwo opieki nad zabytkami przeszłości starodawnej kamienicy Baryczków, jednego z najpiękniejszych domów na Starem Mieścit.

Gorliwy komitet tej sympatycznej instytucyi z prezesem Edwardem hr. Krasińskim na czele, spełnił czyn wysoce obywatelski, ocalając od zagłady piękny ten zabytek przeszłości naszej, i zyskując w ten sposób wspaniałą stylową własną siedzibę. Po pozyskaniu na własność domu tego, przystąpiono do jego rekonstrukcyi, gdyż szeregi lat przebywania w niepowołanych rękach wycisnęły na nim barbarzyńskie swe piętno, które jaknajrychlej usunąć należało.

Dom ten zbudowany został przez Wojciecha Baryczkę i żonę jego Bonę Marianównę w r. 1633; jest to zatem stosunkowo jedna z młodszych kamienic na Starem Mieście, gdzie znajdują się budowle, sięgające XIV wieku. Kamienica Baryczków stanęła zapewne na gruzach innej, którą wzniesiono po wielkim pożarze w 1431 r.; do owego czasu zabudowania na rynku były przeważnie drewniane, po pożarze owym wydano nakaz wznoszenia domów tylko murowanych. W starych aktach kamienica Baryczków nazywana jest Przechodnią, — gdyż ciągnie się ona od Rynku aż do Krzywego Koła i posiadała dawniej kilka dziedzińców, w których musiało być przejście aż na tamtą ulicę.

Rodzina Baryczków, która ową kamienicą wzniosła, pochodziła z Węgier, do Polski przybyła w r. 1207, a protoplastą polskiego, a ściślej mówiąc, mazowieckiego rodu Baryczków, był Iwo czyli Jan.

Rodzina ta dobrze była znaną w dziejach naszego miasta, dostarczyła ona wielu duchownych i rycerzy, którzy dużo zasług dla ojczyzny ponieśli.

Indygenat szlachecki przyznano w r. 165 Stanisławowi Baryczce; którego pomnik zn duje się w kościele Dominikanów, wkr potem z końcem XVII stulecia wyga na i zasłużona rodzina ta, któ pięć wieków wiernie s litej.

Jako pami ły ich herby jeden na mieni

własności Tow. opieki na zabytkami przeszłości. Herb ten przedstawia podwójny krzyż z dwiema podpórkami i umieszczony jest nad furtą kamienicy; znajduje się tu również marmurowa tablica, na której złotemi zgłoskami wypisany jest rodowód jej pierwseych posiadaczy. Kamienica ta przeszła za Augusta II na własność bogatego ormiańskiego kupca Minasowicza, rajcy magistratu Starej Warszawy w r. 1730. W roku 1731 przemieszkiwał tu Büllau, poseł księcia kurlandzkiego; za czasów Stanisława Augusta mieściła się tu „fabryka uprzywilejowana" Cadra, w której wyrabiano najprzedniejsze skóry tak zwane „bukaty", używane na buty „woskowane".

Historyczny ten dom Baryczków wybudowany jest w stylu Odrodzenia, z charakterystycznym frontem, wązką stroną zwrócony do ulicy, posiada przepyszną klatkę schodową, aż na trzecie piętro prowadzącą, zrazu ciemniejszą, rozwidniającą się stopniowo ku górze, gdyż oświetlona jest ona oknami w dachu. Na dole znajdują się wspaniale sklepione izby i kurytarze, na piętrach przestronne komnaty z potężnemi belkowanemi sufitami. Belkowanie to na pierwszem piętrze pokryte było malowidłem klejowem, zarówno jak i ściany. Wnętrze jednak wspaniałej tej siedziby możnego staropolskiego rodu zniszczone i zmienione było do niepoznania, i dopiero dzięki pełnym pietyzmu zabiegom Towarzystwa Opieki nad zabytkami przeszłości doprowadzone zostało do stanu, zbliżonego do jego świetnych czasów. Belkowanie pierwszego piętra wraz z częścią malowideł ocalało dzięki temu, iż było ono przykryte drugim sufitem z desek; obecnie postarano się o możliwie wierne odtworzenie pokrywającej je ornamentyki barwnej; w sali od dziedzińca widzimy stare belki zlekka profilowane, obok śladów dawnych malowideł w górze ścian.

Z epoki dawnej świetności, przechowała się też poważna, imponująca rozmiarami w drzewie rzeźbiona, typowo renesansowa poręcz przy schodach, oraz stare autentyczne szaragi, znajdujące się w izbie wchodowej.

Wogóle parterowa część domu ze swemi wspaniałemi sklepieniami, z odrzwiami kamiennemi wewnątrz, z pięknie zachowanemi żelaznemi drzwiami wejściowemi (noszą one datę 1572), z izbami i korytarzami w półmroku tonącemi, wytwarza bajeczny nastrój, przenoszący nas w epokę rene trycyatu polski trochę s zbyt

Markiem", dawną siedzibę książąt Mazowieckich, najstarszy zabytek budownictwa Warszawy wieku XIV sięgający. Dom ten znajduje się dzisiaj w rękach żydowskich i jest właśnie obecnie teraz restaurowany, prawdopodobnie w zwykły barbarzyński sposób, gdyż widać to ze stanu, w jakim się obecnie znajduje.

Czyż nikt z magnatów polskich nie poczuwa się do obowiązku wykupienia najdawniejszej siedziby naszych książąt udzielnych z rąk niepowołanych, profanujących i niszczących nasze pamiątki narodowe? Czyż wspaniała ta, średniowieczna budowla, po przywróceniu jej do pierwotnego stanu, nie byłaby rezydencyą, godną potomków dawnych rycerzy polskich? Oby dobry przykład hr. Edwarda Krasińskiego, który przyczynił się w znacznej części do uratowania domu Baryczków, znalazł naśladowców, póki czas jeszcze, póki jest coś do ocalenia z naszych starodawnych zabytków.

Towarzystwo Opieki nad zabytkami przeszłości poświęcenie nowej swej siedziby połączyło z otwarciem nader ciekawej wystawy, obejmującej bogaty zbiór miniatur, tkanin i haftów polskich.

Trudno wymarzyć odpowiedniejsze otoczenie dla cennej tej kollekcyi. Olbrzymie, poważne komnaty starego domu, zawieszone pysznemi kobiercami, złotolitemi makatami, bogatemi haftami o barwach przez wiek stłumionych, wytwarzają całość imponującą i tak estetyczną, iż chciałoby się długie godziny tu przebywać.

O szczegółowych działach interesującej i niezwykłej wystawy tej, pomówimy obszerniej w niedługim czasie.

Z. Skorobohata-Stankiewicz.

□□□□□□□□□□

Salony Paryzkie.

Ugrupowanie prac trzech wielkich salonów sztuki nie różni się i tym roku od lat porzednich. Jest to w porządku rzeczy i nikogo dziwić nie może.

Konserwatywny — Elizejski i krańcowy Niezależnych — oddziela salon t. zw. Marsowy, będący miedzy przechodni

mego metier—że nieobojętnego widza wprost rozpacz ogarnia, widząc to wszystko wprzęgnięte w służbę szablonu i wiecznie tej samej akademickiej mianiery. Te słodkie w tonie pejzaże i ciała kobiece o jednych wciąż pozach, te olbrzymie rozmiarami machiny batalistyczne, w których znajdziesz wszystko prócz odczucia ducha wojny, te „ranki", te „zmierzchy", te „nu" — ileż to już razy widzieliśmy to wszystko i jeszcze zobaczymy.

Czasem jednak uderzy nas i tutaj jakiś powiew świeższy szczerości lub większa indywidualność w traktowaniu.

Zainteresuje np. duża kompozycya *Taitegrain* p. t. „Sauveteurs d'épares".

Obraz przedstawia dużą przestrzeń morza, które z zacichającą wściekłością bije o brzeg skalisty... Niedawno przeszła tu burza. Ślady rozbitego o skały statku widne w postaci pływających belek i resztek przeróżnych, które przypływ nadchodzący na brzeg wyrzuca. Po ostrych skałach i piargach, kalecząc nogi, śpieszy dwoje ludzi. Na ramionach ich haki, siekiery, w ręku kosze. To poławiacze resztek: śmierć i zniszczenie jednych — żniwem są dla nich. Hyeny ludzkie — ktoś szepnie. Lecz spojrzyjcie uważniej na te wynędzniałe, suche postacie, na te łachmany, które wiatr rozrzuca, przyjrzyjcie się specjalnym gestom tych wiecznie czających się, niepewnych jutra nędzarzy. Umiejętnie, a bez przesady artysta to zaakcentował. Odrzuciwszy zaś nawet literaturę przedmiotu—pozostaną jeszcze pewne walory, które kompozycyę tę korzystnie wyróżnią.

Bezwątpienia jest to rzecz realistyczna, oparta na tym, co zdołał artysta podpatrzeć z natury, nie szukajmy w niej stylu, szerszego traktowania, ni głębszych, artystycznych dociekań. Natomiast spójrzmy pod kątem widzenia artysty, a zobaczymy, iż dał interesującą, wydartą z życia kartę. Musimy też przyznać harmonijne zestawienie plam rozszalałego morza, smutnego, szarego nieba, oraz tych ciemnych sylwetek, rysujących się ostro na tle żółtawych brzegów i skał z granitu. wodą ociekających.

Jeden z laureatów salonu — J. P. Laurens chciał tym razem być bardziej stylowym. Sięgnął oto do pierwszych igrzysk kwiatowych na cześć Flory, wyprawionych [illegible] Obraz skomponowany [illegible] które

sko to nic wam nie mówi, jak i wiele innych, które przytoczyłabym. Kto śledzi uważnie wystawy doroczne salonów, ten zauważy, iż główni — że tak powiem — reżyserzy stale się tu powtarzają. Zatem hiszpanom przewodzi Zo; batalista Detaille występuje z 2-ma kompozycyami, z których jedna przedstawia generała Lassalle'a, zabitego pod Wagram. Jedną więcej Carmen tym razem w barwach jaskrawo oranż i czerwonawych daje Azema; Marcel Bérenneau w dalszym ciągu imituje Gustawa Moreau, Jamois rzucił garstkę nędzarzy pod fortyfikacyami Paryża, Rivière dał nieszpory w kościołku bretońskim, a Rigaud szukał natchnienia w katedrze w Chartres.

Z polaków spotykamy głównie dwa znane naszej publiczności nazwiska. Najpierw—Jan Styka oraz syn jego. Pierwszy dał „Koniec widowiska w cyrku Nerona" oraz bardzo dobry portret Tołstoja, drugi—kompozycyę zatytułowaną: „Partya domina".

Następnie Alfred Wierusz-Kowalski dał „Wilków zgłodniałych", a znów Bianka Mercère kompozycyę p. t. „Amor".

Prócz tego wystawili tutaj: Gałęzowska Marya, Grabowska, Kowalski (Leopold), Krajewski, Kurnatowska, Makielski, Markiewicz, oraz Poraj-Biernacka.

Rzeźba zajmuje środkową, olbrzymią rotundę Pałacu. Całość rozmieszczona b. gustownie, grupami wśród zieleni krzewów. Górne, doskonałe oświetlenie sprzyja dodatniemu wrażeniu, kładzie bowiem na tych olbrzymich blokach marmuru i kamienia, rzadziej gipsu—doskonałe światła i cienie. Gdy się patrzy z któregokolwiek z górnych krużganków—całość wywołuje bajeczny efekt.

Inaczej się rzecz ma, przyjrzawszy się zblizka. Jest tu tenże specyalny rodzaj co i w malarstwie — pracy na efekt. Napróżno szukalibyśmy wielkości linii, owej wewnętrznej mocy i konieczności, które zawsze znamionują architekturalną rzeźbę wielkich epok. Mimo niezrównaną technikę w wykonaniu nie znajdziemy wielkości wewnętrznej ani w rzeźbach Mercia, ni Loysel'a, Lefebvre'a, Carrier Belleuse, Lerolle'a i innych, głównych przedstawicieli Salonu Elizejskiego.

Z polaków w dziale tym wystawili: Landowski portret, oraz dobrą kompozycyę zegaru w bronzie p. t. „Czas i godziny życia". Pozatym hr. Kwilecki z Poznania b. wdzięczny portret córeczki artysty, zatytułowany „Marya". Żyźniewski z Algieru oraz Prószyń- [illegible] portret ojca.

Kiślańska.

wiceprzewodnicząca, Golfarth Julia, skarbniczka, Burska Teresa, protokulantka, Czaplicka Helena, buchalterka, Bemówna Zofia, kierowniczka wydziału pośrednictwa pracy, Wyszyńska Zofia, gospodyni lokalu.

W ciągu kadencyi ustąpiły pp.: Englert i Bemówna, na miejsce których zostały wybrane pp.: Stokowska Wanda, na przewodniczącą i Jaworska Jadwiga — na członkinię Zarządu. Obowiązki chorej p. Burskiej do końca kadencyi spełniała p. M. Roguska, jako zastępczyni Zarządu.

Po 6-ciu prawie latach istnienia Stowarzyszenia, jesteśmy w stanie scharakteryzować przeszło trzy kadencye: I-sza była organizatorską, II-ga — organizacyę udoskonaliła i zaczęła Stowarzyszenie ukazywać społeczeństwu, III-cia zaś poszła już całym rozpędem w kierunku społecznym i publicznym, zmuszając tak pokrewne stowarzyszenia, jak społeczeństwo i prasę do zaznajamiania się z naszą działalnością, i zyskując taki rezultat, że teraz ludzie o nas wiedzą, a nawet zupełnie samorzutnie zaczynają o nas pisać. Możemy stwierdzić znamienne i ważne fakty: liczba członkiń Stowarzyszenia, pomimo wykreślenia przez nas aż 61 osób, śmierci zaś 2-ch, nie spadła, przeciwnie zaś, wzrosła do 218. Oczywisty jest przyrost 75 członkiń. Sądzimy, że bardzo dodatnio wpłynął na tę zmianę wniosek Zarządu, postawiony na Zebraniu Ogólnem sprawozdawczem za rok 1910, aby każda członkini zobowiązała się moralnie do wprowadzenia w ciągu roku przynajmniej jednej nowej członkini.

Drugim ważnym faktem jest ten, że wzrosła liczba osób pracujących w Stowarzyszeniu. Przed dwoma laty cała praca wewnętrzna spoczywała na barkach Zarządu i jakich 10 do 15 osób, stojących poza jego obrębem. Obecnie pracuje w Zarządzie i sekcyach około 70-u osób. Rezultat widoczny. Członkinie zaczynają rozumieć zasadę ekonomiczną, że brać dużo można tylko dając ze swej strony dużo.

W czynnościach wewnętrznych Stowarzyszenia Zarząd zaprowadził zmiany następujące:

1) Oddzielono Wydział Pośrednictwa Pracy, którego kierowniczką bywała dawniej członkini Zarządu, teraz zaś jest nią osoba wybrana przez Zarząd poza jego obrębem.

2) Inkasowano składki przez inkasenta, czego dawniej nie było we zwyczaju.

3) Zniesiono dyżury niedzielne.

4) Wystarano się o ulgi w zakładach leczniczych i sportowych.

5) Zniesiono w buchalteryi Stowarzyszenia prowadzenie dziennika.

6) Z powodu rewizyi w Stowarzyszeniu [illegible] nakazu władz, biurowość została zaprowa- [illegible] na w 2-ch językach: polskim i rosyjskim.

[illegible] Wyjednano pozwolenie na prowadzenie [illegible] które otrzymano za № 987.

[illegible] pracę likwidacyjną Pra- [illegible] rów Damskich.

[illegible] 8—90.

[illegible] du zaznaczyć [illegible] broszurce [illegible] nia za

1911. Obejmuje ono wszystkie ważniejsze fakty z życia Stowarzyszenia, jak również pierwszą pracę monograficzną p. t.: „O pracy biurowej kobiet", która, jak mniemamy, stanowić będzie podstawę i materyał do historyi pracy zawodowej kobiet. Sprawozdanie to rozesłane do wszystkich redakcyi, działaczy i działaczek społecznych i wybitnych ludzi, wywołało komentarze i odezwy w prasie i społeczeństwie i wpłynęło niewątpliwie na zaznajomienie się społeczne ze Stowarzyszeniem.

Podczas działalności Zarządu III kadencyi zostały zapoczątkowane zebrania ogólne przedwyborcze, z których pierwsze odbyło się w dniu 19 stycznia 1912 r.

Zarządowi w pracy pomagały sekcye: Biblioteczna, Klubowa, Redakcyjna, Samokształcenia, a także wydział Pośrednictwa Pracy. Zaznaczyć możemy, iż Sekcya Biblioteczna pracowała intensywnie i wytrwale.

Świeżo zorganizowana Sekcya Redakcyjna, wywołana siłą konieczności, pracowała gorliwie. Zainteresowanie się pracą wśród jej członkiń było wielkie. Wydział Pośrednictwa Pracy pracował wytrwale i planowo, wprowadziwszy tę inowacyę, że zamiast 3 razy tygodniowo; miewał dyżury codzienne. Zaofiarowanych posad było 223, z tej liczby obsadzonych przez Wydział:

w r. 1910—23 posady na 81 kandydatek
„ 1911—34 „ „ 126 „

Komisya balotująca przebalotowała 125 osób w ciągu 1911 r.

Na ostatniem Zebraniu Ogólno-Wyborczem powstały nowe sekcye, a mianowicie: Statystyczna, Odczytowa, Stenografek i Buchalterek, co świadczy o rozwoju prac w Stowarzyszeniu.

Z prac publicznych mamy do zanotowania następujące fakty:

1) w styczniu 1910 r. przyjęcie udziału w uroczystości 25-lecia Handlowców,

2) Stow. uczestniczyło w pogrzebie Deotymy,

3) w pogrzebie Elizy Orzeszkowej w Grodnie,

4) w Zjeździe Handlowo-Przemysłowym w kwietniu 1910 r.,

5) w Kole do opracowywania słownictwa handlowego polskiego,

6) z powodu śmierci Maryi Konopnickiej wysłano depesze do Lwowa,

7) Stow. brało udział w naradzie w sprawie prowadzenia wydziałów pośrednictw pracy w Związku Buchalterów,

8) w zebraniach dotyczących spraw samorządowych,

9) w Jubileuszu 30-letniej pracy społecznej Pauliny Kuczalskiej-Reinschmit,

10) w Jubileuszu Maryi Rodziewiczówny,

11) we wrześniu 1911 r. w naradach nad przedłużeniem istnienia „Pracownika",

12) w grudniu 1911 r. z powodu jubileuszu 25-o letniej pracy literackiej i społecznej p. Eugenii Żmijewskiej — Stow. posłało list z życzeniami.

Majątek Stowarzyszenia w okresie sprawozdawczym powiększył się wskutek ofiarowanych przez zmarłą członkinię, ś. p. Zofię Grudzińską, sumy rb. 100, które zmarła przeznaczyła na zapoczątkowanie kapitału żelaznego. Jakkolwiek ś. p. Grudzińska, z wrodzoną sobie skromnością, nie wyrażała życzenia, aby był to kapitał Jej Imienia, postanowiono uczcić pamięć tej zacnej i niepospolitej kobiety, zasłużonej pracownicy, jednej z pionierek pracy zawodowej kobiet,—przez utworzenie z powyższej sumy funduszu żelaznego Jej Imienia. Kapitał ten już się powiększył z dobrowolnych składek członkiń. Prócz tego ś. p. Grudzińska pozostawiła Stowarzyszeniu: garnitur mebli, książki, słowniki i inne.

W roku 1911 dla pokrycia nadzwyczajnych wydatków, jak i przewidywanego niedoboru, na Zebraniu Ogólnem Sprawozdawczem uchwalono opodatkować się w wysokości 2 procent od miesięcznej pensyi na korzyść Stowarzyszenia.

□□□□□□□□□□

Kobieta posłem w Czechach.

Ruch kobiecy czeski doczekał się niezwykle szybkiego i pełnego tryumfu.

W Młodym Bolesławiu wybrano literatkę, p. Bożenę Kuneticką posłem do sejmu czeskiego.

Sprawa kobieca w Czechach oddawna już się rozwijała i ruch był intensywny, doskonale zorganizowany i praktycznie, celowo prowadzony. Obecnie agitacya wyborcza poszła dziwnie szybko i bez oporu. Dopiero po dokonanym fakcie zaczynają go komentować i naturalnie na dwie strony. Jedni przytaczają, że ordynacya sejmowa czeska nie zabrania kobietom brać udziału w wyborach. W odnośnych artykułach ustawy niema określeń, usuwających kobiety od głosowania, lub prawa biernego. To, o co tyle jest sporu gdzieindziej, tu faktycznie prawie nie istnieje i biorąc ściśle brzmienie ustawy ordynacyi wyborczej, wybór p. Kunetickiej był ważny. Ale wszędzie znajdą się komentatorzy prawa, uważający je za ślimaka, który kurczyć się nieustannie powinien.

I w Czechach wystąpili już ci zwolennicy dawnego porządku, a na poparcie swych twierdzeń przytaczają, że ordynacya wyborcza gmin i rad powiatowych, a więc mniej ważne instytucye, nie dopuszczają kobiet, zatem niezrobienie zastrzeżenia w ordynacyi sejmowej przypisać należy temu, że w owym czasie niemożliwym wydawał się fakt kobiecej kandydatury, nie było więc poco robić zastrzeżeń.

P. Kuneticka wejdzie jednak do sejmu, o ile namiestnik nie odmówi jej legitymacyi poselskiej, fakt ten zaś jest wątpliwy, odmowa bowiem legitymacyi może być tylko stosowana w wypadkach karygodnych postępków posła. Kto wie jednak, czy namiestnik nie uda się o decyzyę do plenum sejmu. Gdyby i sejm odmówił, pozostaje najwyższa instancya — Trybunał państwa w Wiedniu.

Jakiekolwiek są jednak formalności i przeszkody papierowe i kancelaryjne, p. Kuneticka jest dziś, z woli narodu, posłem do sejmu czeskiego.

N. J.

□□□□□□□□□□

Wakacyjne czytelnie.

Czytelnia „Promień", dla dzieci i młodzieży wymyśliła bardzo ciekawe i zajmujące zajęcia na czas wakacyi. Najpierw plebiscyt czytelników, dawniej już ogłoszony — na dwa dzieła, oryginalne i tłómaczone. Następnie wypisanie z przeczytanych przez wakacye książek zdania, które młodemu czytelnikowi podobało się najwięcej, wzruszyło lub zachwyciło.

Nie trzeba chyba objaśniać jakiego ciekawego i poważnego materyału do studyów psychologicznych nad dziećmi, dostarczyłby taki plebiscyt. To też gorąco polecić należy rodzicom i opiekunom, aby zachęcili młodzież do wzięcia w nim udziału.

Dla ułatwienia „Promień" otworzył filje w kilku letniskach podmiejskich: Milanówku, Falenicy, Urlach, Pruszkowie i Piasecznie.

Młoda a ruchliwa, pełna inicyatywy instytucya zasługuje ze wszech miar na poparcie.

N. J.

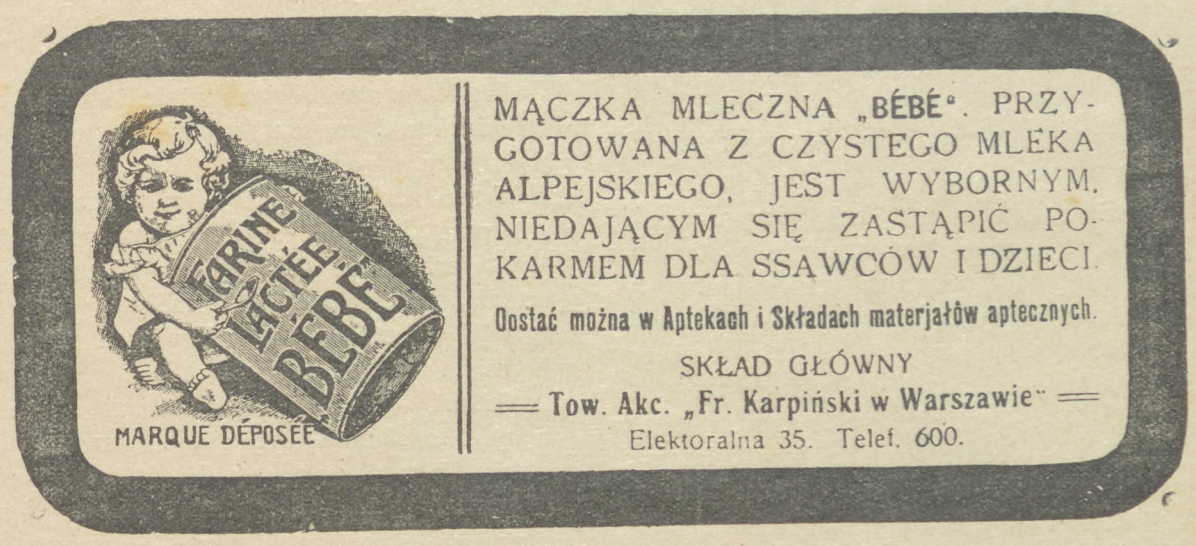

MĄCZKA MLECZNA „BÉBÉ". PRZYGOTOWANA Z CZYSTEGO MLEKA ALPEJSKIEGO, JEST WYBORNYM, NIEDAJĄCYM SIĘ ZASTĄPIĆ POKARMEM DLA SSAWCÓW I DZIECI.
Dostać można w Aptekach i Składach materjałów aptecznych.
SKŁAD GŁÓWNY
Tow. Akc. „Fr. Karpiński w Warszawie"
Elektoralna 35. Telef. 600.

Polityka daleka i blizka.

Ostatnie dni przyniosły szereg zamachów politycznych.

„Energiczny" hr. Tisza który sprowadził policyę do parlamentu węgierskiego, pragnąc siłą represyi powstrzymać zapędy opozycyi, uległ zamachowi ze strony posła Kovacs'a. Ten ostatni chybiwszy dwoma strzałami prezesa parlamentu, strzelił do siebie i zranił się ciężko, choć życiu jego nie zagraża niebezpieczeństwo. Zdenerwowanie w parlamencie podczas samego zajścia i po niem było niesłychane. Posłowie wymyślali sobie najbrutalniejszymi wyrazami, wygrażali i pluli. Opozycya jednak pomimo represyi politycznych stosowanych w izbie, nie da zdaje się za wygranę. Powodem zajść jest sprawa reformy wyborczej.

Drugi zamach skierowany był przeciwko znienawidzonemu banowi Chorwacyi Cuvajowi. Do jadącego powozem w Zagrzebiu bana strzelił student uniwersytetu, włościanin Iokicz. Cuvaj wyszedł cało, zabity został jadący z nim Hervoic.

Iokicz działał w porozumieniu z organizacyami rewolucyjnemi młodzieży serbskiej, nie udało się jednak dotąd policyi zagrzebskiej odszukać jego wspólników, ani wydobyć zeznań od uwięzionego.

Iokicz znany jest jako utalentowany badacz historyi Chorwacyi i autor historycznego dramatu narodowego.

Trzeci zamach wykonali niewiadomi dotąd sprawcy na Roosevelta, pod pociąg w którym jechał do Chicago podłożono wielki głaz, aby go wykoleić, lokomotywa i część wagonów zniszczona, ale Roosevelt wyszedł nietknięty.

Czwarty wreszcie zamach miał na celu nie tyle odebranie życia, lub uszkodzenie zdrowia, ile maniwestacyę. Ofiarą padł, mocno u sufrażystek niepopularny, prezes ministrów, Mr. Asquith. Podczas uroczystości z powodu urodzin królewskich jakaś militantka spoliczkowała premiera i zdarła mu galony z munduru! Wprawdzie imć p. Zagłoba stwierdził, że „od niewiasty wziąć w pysk nie dyshonor", ale lepiej by chyba zrobił Mr. Asquith, gdyby uładził jakoś z przedsiębiorczą a trochę nieparlamentarną „bojówką" sufrażystek.

N. J.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

—o—

Pani M. Mydło neutralne Karpińskiego służy do pielęgnowania delikatnej cery u dorosłych i dzieci.

7-mio klasowy Zakład naukowo-wychowawczy z pensyonatem, zakład freblowski, szkoła freblanek i ochroniarek Julii Czarneckiej, przeniesione zostaną z dniem 8-m lipca do specyalnie urządzonego i znacznie powiększonego lokalu na ulicę Żórawią № 31 (trzecia brama od Marszałkowskiej), I i II piętro, front.

Treść numeru:

Temat, którego nie lubimy, przez Z. Bielicką. — Na progu wakacyi, przez A. K.. — U źródeł, powieść, przez Theresitę (Maryę Iwanowską). — Siedem lat błogosławionych, przez Augusta Strindberga, w tłomaczeniu Władysława Nawrockiego. — Jubileusz Bronisława Znatowicza, przez N. J. — Żywe uosobienie idei (pamięci Teresy Prażmowskiej-Wołowskiej), przez H. Krzemieniecką. — Z zabytków naszej przeszłości, przez Z. Skorobohatą-Stankiewicz. — Salony Paryzkie, przez Wacławę Kiślańską. — Sprawozdanie ogólne zarządu trzeciej kadencyi Stow. Kobiet polskich, prac. w Przem., handlu i biur. — Kobieta posłem w Czechach, przez N. J. — Wakacyjne czytelnie, przez N. J. — Polityka daleka i blizka, przez N. J. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ogłoszenia.

Do niniejszego numeru dołącza się:

1) Dodatek mód.

2) Dodatek powieściowy „Granice serca" powieść W. Margueritte, ark. 5

Dwa pierwsze tomy wydawnictwa „Bluszczu", powieść Jerwicza „Wira Horecka" i „Szkice Teozoficzne" w opracowaniu Józefa Relidzyńskiego wyszły już w druku. Nabywcy zamiejscowi proszeni są o dołączanie 25 kop. na przesyłkę pocztową za każdy tom.

Ogłoszenia.

ZAPOBIEDZ CHOROBOM
dzieci może każda matka, krzepiąc organizm dziecka racyonalnem odżywianiem.
Powagi medyczne orzekły, że
MĄCZKA MLECZNA
NESTLÉ'a
wpływa zbawiennie na pomyślny rozwój organizmu dziecka.

PODANIA O PRZYJĘCIE
do Prywatnego Seminaryum
dla Nauczycieli Ludowych w Ursynowie
wraz z dokumentami (świadectwo szkoły, metryka, świadectwo powtórnego szczepienia ospy: piśmienne zobowiązanie rodziców do regularnego wnoszenia opłaty szkolnej, zaświadczenie 2 osób wiarogodnych co do moralnego prowadzenia się kandydata i krótki własny życiorys) należy nadsyłać przed 15 sierpnia r. b. pod adresem: Warszawa, skrzynka pocztowa № 377.
Kandydaci na kurs I (w wieku od lat 15 do 17) winni się stawić na egzamin w Ursynowie dnia 29 sierpnia o godzinie 10 rano.
Kancelarya Seminaryum wysyła na każde żądanie program i warunki przyjęcia.

PODCZAS SNU
zachodzi w jamie ustnej ciągły rozkład resztek pokarmu, który wytwarza doskonałe podłoże odżywcze dla mnóstwa bakterji, od których najbardziej strzedz należy usta, będące niejako wrotami do wnętrza ciała ludzkiego. Dowiedzioną jest rzeczą, iż przez stałe pielęgnowanie jamy ustnej i zębów usuwa się niebezpieczeństwo zarażenia się dyfterytem, tyfusem suchotami, cholerą i t. d. Do utrzymywania w czystości ust i do pielęgnowania zębów możemy polecić znany od lat 25 z najlepszej strony i wypróbowany przez lekarzy i lekarzy-dentystów Sarga krem do zębów „Kalodont" i Sarga Eliksir do płukania ust. — „Kalodont" ma przyjemny smak i działa antyseptycznie; dostać go zaś można we wszystkich aptekach, składach aptecznych i perfumeryjnych.

„SALON MÓD"
M-me Wanda
Gustownie i Tanio Nowości sezonowe. Krucza Nr. 40.
WARSZAWA

ODZNACZONE MEDALEM ZŁOTYM skromne GORSETY do wykwintnych, paski biodrowe dla dziewcząt zamiast gorsetów
D-rowej Marji Barszczewskiej
Warszawa, plac Św. Aleksandra Nr. 14. Telefon 40-73
wprost stacyi tramwajowej.

Krojczyni pierwszorzędnych magazynów w PARYŻU otworzyła
Maison Française de Couture „Henriette"
VARSOVIE, rue Boduena 3, Telefon 139-31.
Krój i wykończenie wykwintne, ceny przystępne.

Administracya „Bluszczu" wysyła za zaliczeniem rysunki na wszelkie hafty po przedstawieniu motywów.

PRAWDZIWY GENTLEMAN
UŻYWA JEDYNIE
ONLY
ZNAKOMITĄ PASTĘ DO OBUWIA
ŻĄDAĆ WSZĘDZIE!

E. Gessnera

APTEKA
w WARSZKWIE
27 JEROZOLIMSKA 27

POLECA w cierpieniach płuc, skrofułach, angielskiej chorobie, wycieńczeniu u dzieci, chronicznych zapaleniach oskrzeli i t. p. — — —

TRANOWĄ **Emulsyę**

D-r. Bogusławski
przyjmuje wyłącznie z chorobami kobiecemi od 4 do 6 po poł. Żórawia 12 tel. 943 56.
Warszawa, Ordynacka 12.

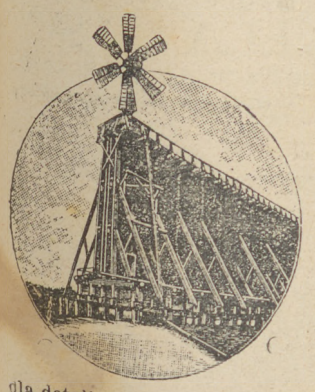

Ciechociński ZAKŁAD kąpielowo-zdrojowy

jest otwarty od dnia 8/21 maja do dnia 8/21 września włącznie. Wody Ciechocińskie **jodo-bromo-słone** szczególniej są pożyteczne w cierpieniach: **skrofulicznych, reumatycznych, i artretycznych, chorobach kobiecych i nerwowych, przewlekłych zapaleniach kości, okostny i stawów, wadliwej lub zwolnionej przemianie materji, otyłości, chronicz. chorob. skórnych, przewlekłych katarach górnego odcinka dróg oddechowych, niektórych cierpieniach żołądkowo-kiszkowych, chorobie angiel. i wielu innych.** Zakład posiada 11 źródeł z rozmaitą koncentracyą solanki od 7% do 1/3% (artezyjskie № 8 do picia zawierające 1,28 jednostek **emanacyi radioaktywnej**) W Ciechocinku można brać kąpiele: **solankowe, borowinowe, kwasowęglowe, elektryczne, świetlne, łaźnie, tuszówki, inhalacye, oraz zabiegi hydropatyczne.** W Warszawie przy ulicy Hr. Berga № 2 otwarty sklep dla detalicznej sprzedaży gazowanej solanki do picia (Ciechociński Kissingen), oraz leczniczego szlamu, ługu i borowiny, służących do przyrządzania w domu sztucznych Ciechocińskich kąpieli.

Dépilatoire en poudre

Institut de Cosmétique Médicale à Moscou

Dostać można w T-wie A. RALLET i S-ka

plac Teatralny № 9. Warszawa.

OSZCZĘDNA GOSPODYNI UŻYWA TYLKO PRAWDZIWEGO ANGIELSKIEGO MYDŁA DO PRANIA.

SUNLIGHT SOAP

MYDŁO „SENLAJT" NIE NISZCZY BIELIZNY I JEST NAJTAŃSZEM w UŻYCIU

ŻĄDAĆ WSZĘDZIE po 25 kop.

Pracownia bielizny

damskiej, męskiej i dziecinnej od najwykwintniejszych.

Wyprawy — — — — — pościel

Emilja Giżycka

№ 8. Chmielna № 8.

(Tanio bo w prywatnem mieszkaniu).

Wejście przez magazyn

W-nej Sabiny Gehrke

Telefon 192-21.

SZKOŁA CECHOWA MODNIARSTWA
przy magazynie mód

A. PISTOR Mazowiecka 12

Kurs nauk z zupełnem udoskonaleniem. Wydaje Patenty Cechowe.

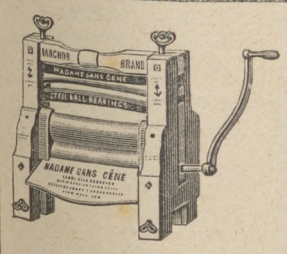

Nowe udoskonalenie!

WYŻYMACZKI

„Madame Sans Gêne"

najlepsze w świecie, z łożyskami kulkowymi Lovella, **Z WALCAMI Z CZARNEJ LUB Z CZERWONEJ GUMY.** Walce te, szczególniej **czerwone,** okazały się **jeszcze znacznie trwalsze,** niż używane dotąd walce z gumy białej. **Główny skład** u firmy.

Krzysztof Brun & Syn w WARSZAWIE, plac Teatralny.

Wyżymaczki **„Madame Sans Gêne"** można również nabyć u firm: **Władysław Gostyński** w Warszawie, ul. Wierzbowa Nr 3. Tow. Współdzielnicze *„Wygodz"* w Warszawie, ul. Orla Nr. 7. **A. Zarębski & Syn** w Lublinie.

Wszystkie środki kosmetyczne zalecone i ogłoszone w „Bluszczu" najkorzystniej nabywać w składzie aptecznym i perfumeryjnym

St. Staniszewski

Warszawa, Krakowskie Przedmieście Nr. 31
(Hotel Saski).

MAGAZYNY KONFEKCYI DAMSKIEJ I DZIECINNEJ

Bronisławy Szyszko

314 Warszawa, Chmielna 37, Telefonu 122-05, Senatorska 6; Tel. 194.40 Elektoralna 43, Tel. 111.07

Poleca: Bluzki, Kostyumy, Suknie, Peniuary, Halki, Matinki, Bieliznę damską, ubranka dziecinne. Mundurki dla pensyonarek, palta, berety itd. Ponadto: Paski, żaboty, pończochy itp. Suknie reformowane. Wykończenie staranne. Punktualność. Ceny przystępne. Zamówienia z prowincyi uskuteczniają się natychmiastowo.

Infantin „Motor"

Znakomity środek odżywczy dla dzieci, rekonwalescentów i osób osłabionych, zawierający alkalizowany ekstrakt słodowy. Słoik po Rb. **1.–, 60** kop. i **30** kop.

poleca: Warsz. Tow. Akc. „MOTOR"

MARSZAŁKOWSKA 23.

Glycérophosphate Granulé Waotat

poleca Warsz. Tow. Akc.

Ludwik Spiess i Syn

Szkoła Modniarstwa

Koncesjonowana za № 2650/5838 z prawami wydawania patent.

Teofili Czarnockiej

Zapis uczennic codziennie.

Wspólna 17.

Nowootworzony Magazyn Gorsetów

p. f. **„Marcella"**

Poleca najnowsze modele Paryskie, oraz specyalne fasony odpowiadające wymaganiom obecnej **MODY i HYGIENY.**

WARSZAWA: BRACKA 18. TEL. 823-39.

SPRZEDANO MILJONY SŁOIKÓW.

PIĘKNOŚĆ i MŁODOŚĆ NADAJE KAŻDEJ KOBIECIE

KREM CAZIMI METAMORPHOSA

RADYKALNIE USUWA PIEGI, OGORZELIZNĘ, PLAMY, WĄGRY, ZMARSZCZKI I INNE WADY CERY.

Cazimi ZATW. DEPART. PRZEM. i HANDLU za № 4683.

Ukazała się w odbitce nakładem Sekcyi Równouprawnienia Kobiet Polek w Petersburgu powieść Z. Wierzbickiej w tłom. S. Sempołowskiej p. t. **„Nasze Błędy"** i jest do nabycia w Redakcyi i Administracyi „Bluszczu". Cena 60 k. Z przesyłką pocztową 80 kop. z zaliczeniem 10 kop więcej.

PRACOWNIA GORSETÓW

S. Lipskiej

w Warszawie, ul. Trębacka Nr. 7

Telefon 211-28. Wysyłka za zaliczeniem na prowincyę.

Do polakierowania, pomalowania i odświeżania mebli używajcie tylko

„LACQUERET" (lakieret)

uznany za najpiękniejszy i najtrwalszy lakier wświecie.

Dostać w składach aptecznych i Farb. Hutr. sprzedaż w składzie Farb Ripolin Żelazna Brama 6 tel. 94-83.

Magazyn konfekcyi damskiej i dziecinnej

„Bronisława"

Chmielna № 30. — — Telefon № 124-69.

Poleca: Kostyumy, suknie, bluzki, halki, szlafroki, matinki, spódniczki, peniuary, suknie reformowane, paltka i szuby, sukienki, garniturki dla chłopców oraz mundurki dla Pensyonarek. Zamówienia z prowincyi wysyła się za zaliczeniem.

---

33 Chmielna. Pończochy Skarpetki wełniane wyroby własne tylko gwarantowanej trwałości **I. Matuszewski Chmielna 33.**

Przeszło 5000

klientów w samym Królestwie Polskim, w tem cała arystokracya, to najlepszy dowód, że najlepsze są

Pathéfony

które grają kulką wieczną czysto, głośno i naturalnie. Aparaty od 26,00—350 rubli. (Także elektryczne).

Główny skład :-: :-: Pathéfonów

Adam Klimkiewicz,
:-: WARSZAWA :-:
ulica Wierzbowa nr. 8.

Cenniki, repertuary i warunki bezpłatnie

SKŁAD KAFLI I PIECÓW GŁADKICH MAJOLIKOWYCH

„HALIS"

Warecka Nr. 14, telefon 46-62.

Dostawa i budowa wszelkich pieców kuchen.

Preparat „TRAYSER" przeciw reumatyzmowi i podagrze jest do nabycia we wszystkich Aptekach i Składach Aptecznych. Illustrowana broszura z prawidłowym opisem powyżej wspomnianych chorób wysłana zostaje na pierwsze żądanie bezpłatnie. Adresować, M. E. Trayser, № 143. Bangor House. Shoe Lane. London England E. C.

BIURO NAUCZYCIELSKIE

W. Rościszewskiej

Nauczyciele, nauczycielki, wychowawczynie polki. Francuzki, Angielki, Niemki sprowadza z zagranicy. **Chmielna № 25,** telefon 107-02. Warszawa.

Siwym włosom

stopniowo i nieznacznie przywraca naturalny kolor i miękkość bezwarunkowo nieszkodliwy środek **Régénérateur** 422

„ORIENTINE"

firmy **PARFUMERIE D'ORIENT**

Sposób użycia tego wypróbowanego środka bardzo prosty. — — Mnóstwo podziękowań. Do nabycia w składach aptecznych i perfumeryjnych po rb. 3. (Pudełko podwójne rb. 5). **Główny Skład w Warszawie**

Ludwik Spiess i Syn

WYSTRZEGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW.

Słynna w całym świecie

HERBATA z gór HARCU

(Dr. Lauer's Harzer Gebirgstee)

Zalecana przez najsłyniejsze powagi lekarskie zatwierdzona przez Depart. Med. przy Min. Spraw Wewn. w Peterburgu jest jednym z najniezbędniejszych środków dla utrzymania zdrowia. Napój ten, przyjmowany w ilości 2-ch — 3-ch filiżanek tygodniowo leczy: wyrzuty, liszaje, uderzenia krwi do głowy, hemoroidy, reumatyzm artretyzm, cirpienia żołądka i t. p. przywraca apetyt i prawidłowe trawienie. Działa skutecznie w wypadkach zapalenia płuc, influenzy, choleryny.

Cena pudełka 1 rb., ½ pudełka 50 k.

UWAGA. Każde oryginalne pudełko zaopatrzone następującą etykietą: Reprezentant na Królestwo Polskie Cesarstwo:

JÓZEF GROSSMAN, Warszawa, ZŁOTA № 16, Telefon 184-44.

Zamiejscowym wysyłam za zaliczeniem od rb. 1, z doliczeniem na koszta przysyłki.

Wystrzegać się falsyfikatów i podrabianych etykiet!!

Hygiena pięknej cery!

Para na twarz to tryumf kosmetyki ostatniej doby. Chroni od zmarszczek, wągrów i pryszczy udelikatnia i wybiela cerę, nadając piękną i zdrową karnacyę.

Wanna szklanna rb. 10.
Wanna satynowa rb. 6.

Skład główny:

W. PASZKOWSKI

Marszałkowska 109 (róg Chmielnej),

ŻĄDAĆ BROSZURKI:

KTO

posiada żółty plater z łatwością posrebrzyć go może **Argolliną.** „Argolina" srebrzy mosiądz, miedź, nikiel. Cena **50** kop. Żądać w Składach aptecz. *Wł. Różyckiego* Marszałkowska 82, telef. 4 33 i we wszystkich Składach aptecznych.

CREM CESARZOWEJ EUGENJI.

W oryginalnych tubach z portretem i koroną cesarzowej. Jedyny środek do upiększania skóry. Żądać wszędzie. Cena całej tuby **1** rb., ⅓ tutki 60 kop. Hurtowa sprzedaż **Al. Kupermann,** Zielna 24 telef. 223-30.

Bryczek jesionowych, wolantów, korsówek „Italjanek" „Józefowek" dwukółek największy wybór. FABRYKA przyjmuje do odnowienia powozy, wyrabia koła i t. d.

J. Jamiołkowski Szpitalna Nr. 10.

Teraz odpowiednia chwila!

Gotuj na zapas

w konserwato ze **oryginalnym J. WECKA szparagi,** groszek zielony, marchewkę, szabelbon i t. d., **a przez całą zimę** mieć je będzie z świeże, zdrowe i tanio.

Wyłączni reprezentanci

J. WECKA

Krzysztof Brun & Syn

w Warszawie, Plac Teatralny.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę są:

Mydła hyg. przetłuszczone

wyrobu Apteki **M. MALINOWSKIEGO**

Nowy-Swiat 35, w Warszawie.

Pierwszorzędne biuro nauczycielskie

Maryi Balińskiej

poleca nauczycielki nauczycieli bony różnych narodowości frebianki z szyciem. Warszawa, Widok 13 telefon 77-34.

Znane ze swej dobroci mydła Sosnowe, świerkowe, jodłowe, fjołkowe oraz inne toaletowe

H. Kielhausera w Graz

można dostać w pierwszorzędnych składach perfumeryjnych i aptecznych. Reprezentant: **G. Ehlert,** Senatorska № 19.

Stefan Habrowski i Antoni Janiak

FRYZJERZY DAMSCY SPECYALIŚCI MANICURE—MASAŻ

WYKWINTNE SALONY DLA DAM.

Ul. Żórawia Nr. 33 m. 20 parter. Telefon Nr. 254-34.

Przyjmujemy zamówienia na czesania w domach i na miejscu. Farbowanie głów na wszystkie kolory, mycie najnowszemi środkami **antyseptycznemi** oraz wszelkie zamówienia z włosów w zakres fryzjerstwa wchodzące. **Czesania miesięczne i abonamentowe.**

CENY KONKURENCYJNE.

Wyuczamy czesać i wszelkich robót fryzjerskich, kurs 3 miesięczny z gwarancyą. Wszelkie zamówienia i obstalunki przyjmujemy telefonicznie. **Telefon 254-34.**

Magazyn Mód

„Chapeaux Modéles"

poleca wykwintne kapelusze najnowszych modeli paryzkich oraz specyalność żabotów. Ceny przystępne.

Warszawa, Żórawia 23, telefon 79-72.

Dr. Władysław Ostaszewski

Choroby zębów, szczęk, i jamy ustnej. **Żórawia 18,** tel. 155-88.

ROBES & CONFECTIONS

ANNE THONNES

VARSOVIE rue Czysta № 2. Téléphone 31-03.

Pracownia Gorsetów

J. Kropiwnickiej

Warszawa Chmielna 21 Telefon № 155-80

Nagrodzona na konkursie i Medalami na Wystawie Hyg.

Specyalny gorsecik nagr. dla pensyonarek.

GORSETY DLA ARTYSTEK. Fasony paryskie.

Redaktorka i wydawczyni: **Zofia Seidlerowa.**

Druk Piotra Laskauera, Warszawa, Nowy-Świat 41